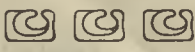


<http://rcin.org.pl>



WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI.



NIECH ŻYWI   
NIE TRACĄ NADZIEI!

---

Odbitka z „Tygodnika Ilustrowanego”.

---

WARSZAWA — 1919.  
Druk Piotra Laskauera.



5225

Refleksye bezimienne na temat: *odchodzą... nadchodzą...* na parę miesięcy przed zajęciem Warszawy przez Niemców obiegały wśród publiczności w odbitkach hektograficznych. Obecne warunki polityczne umożliwiają rozpowszechnienie tego utworu za pośrednictwem druku i ujawnienie autora. Publiczność dowie się z radością, że autorem tych mocnych a gorących myśli był tyle zasłużony, tak znakomity badacz dziejów: prof. Władysław Smoleński.

(Przypisek Red. „*Tyg. Illustr.*”)

## I.

Odchodzą...

W zbrodniczym sojuszu z Niemcami rozdarli Polskę i narodowi jej zaprzysięgli zagładę.

Nie było tortury, którejby w przeciągu stu lat nie doświadczali na duszy polskiej.

Prześladowali wiarę, język i tradycję, gasili oświatę i znieprawiali sumienia.

Znieważali świątynie, groby i ogniska domowe.

Umęczyli miliony tych, co chcieli żyć i mieli odwagę buntować się przeciwko katuszom tępienia.

Naród, który w długim pochodzie dziejowym nie wypuszczał z rąk kagańca światła i nigdy na słońce dorobku duchowego ludzkości nie rzucił cienia, pod ich biczami dziczał i podłał. W ludność, słynną z łagodności i uczuć humanitarnych, wszczepili jad bandytyzmu i nienawiści.

Przez sto lat płynęły do Polski ze Wschodu złe rzesze i dusiły ją w węzowych splotach chciwości.

Szły głodne na żer i tuczyły się krwią życia polskiego.

Zgnilizną swą splugawiły ziemię polską i prochy jej dzieci.

Nareszcie odchodzą, spłoszone przez tych, z którymi wczoraj jeszcze bratały się przy wspólnej uczcie spożywania Polski; wyrzucone z legowisk huraganem pocisków i czadów trujących.

Wyprowadza je z ziemi polskiej nie nakaz sumienia, nie srom spełnionych zbrodni, lecz postrach kohort niemieckich.

Uciekają, pozostawiając za sobą przekleństwo udręczeń i krzywd.

Wychylają się z grobów cienie tych, którzy skonali w lochach więziennych, polegli w walkach lub oszaleli z rozpacz po stracie Polski.

Krwawemi chustami żegnają katów i wyczekują zmartwychwstania Ojczyzny.

Od stu lat po raz pierwszy zdaje się milknąć jęk ziemi polskiej.



## II.

Nadchodzą...

Od średniowiecza, tępiąc żelazem, ogniem i trucizną słabsze od siebie ludy, zakładali na mogiłach, zgłiszczach świątyń i domostw gniazda zbójeckie.

Na łupiestwa, pożogi i morderstwa szli z krzyżem w ręku.

Cynizm bandytyzmu maskowali płaszczami zakonnymi.

Podłość rozboju okrywali godłami apostołstwa. Przynosili wstyd Kościołowi, którego byli sługami, i ściągali na swe głowy klątwy papiejskie. Ogromem krzywd sprzymierzyli przeciwko sobie chrystyanizm Polski z poganizmem Litwy i powaleni zostali na polach grunwaldzkich.

Książęta pruscy przysięgę hołdowniczą, jaką monarchom polsko-litewskim składali uroczyscie, łamali przeniewierstwem. Dorobiwszy się korony królewskiej, spiskowali przeciwko Polsce, aż umęczyli ją w haniebniej zмовie z sąsiadami.

Państwo pruskie powstało na ziemiach cudzych mieczem i pożogą, intrygą i wiarołomstwem. Spotężniało zbrodnią unicestwienia Polski.

Ziemie polskie monarchowie pruscy uciskali z bezwzględnością szaleńców.

Niszczili wartości kulturalne, jakie naród odziedziczył po przodkach.

Gwałcili potrzeby przyrodzone, właściwe organizmowi żywemu, uzdolnionemu do rozwoju samodzielnego.

Ścierali z obszarów polskich najdroższe rezultaty pracy dziejowej, by czystą tablicę wypełnić treścią niemiecką.

Naród, który stworzył i ukochał instytucje wolnościowe, niby bryłę martwą wtłaczali w formy obcej mu organizacyi policyjnej.

Nad Wartą i Wisłą szerzyli zagładę, podobną tej, jakiej w średniowieczu doświadczyły ludy słowiańskie z nad Łaby i Odry, a litewskie z nad Pregli i Niemna.

Przed bezlitosnem niszczycielstwem osłoniły Polskę orły francuskie, lecz na obszarze, po upadku Napoleona rzuconym ponownie w szpony pruskie, narzędzia tępienia potwornością swoją przeszły torturę rosyjską.

Katują dzieci za zbrodnię pacierza polskiego.

Odmawiają rolnikowi prawa zakładania na własnym zagonie ogniska domowego.

Wywłaszczają z dziedzictwa ziemi i grobów rodzinnych.



Kohorty pruskie wracają do legowisk,  
z których przed stuleciem wyrzuciło je ramię  
francuskie.

Wkraczają z hasłem: Ausrotten!

\* \* \*

Kryją się w grobach strwożone cienie, da-  
remnie wyczekujące hasła zmartwychwstania.

Jak przedtem, nie milknie jęk ziemi polskiej...

### III.

Naród polski powściąga rękę odwetu.

Nie żegna odchodzących nawet zemstą ra-  
dości.

Rozstaje się z nimi z pogardą posągu ka-  
miennego dla wichrów i nawałnic, dla pasożytów  
i rdzy.

Niechaj odejdą bezpieczni, męczeni uroje-  
niami pościgu i rzezi!

Jad ich niszczyicielstwa spłynie z posągu du-  
szy polskiej, jak ulewa ze złomów granitu.

Karą im będzie tęsknota za ciepłem stra-  
conych legowisk i udręczenie żądz powrotu.

\* \* \*

Tych, którzy nadchodzą, powita spokojem  
skały, nawiedzonej powodzią.

Fala niemiecka splucze stopy polskie, lecz  
nie dosięgnie serc.

Wróci do swego łożyska, pozostawiając po sobie tylko brud piany.

Dzieci ziemi, rozetkanej cierpieniami, broniły swego istnienia zasobami moralnymi, odziedziczonymi po przodkach, i pomnażaniem ich w niewoli. Nie poddały się najgroźniejszemu wrogowi nieszczęśliwych — zwątpieniu i wyniosły z pogromu nadzieję.

Stuletnia walka zapaliła w nich świadomość narodową, ugruntowała wolę bytu.

Na świadomości i woli polskiej stępiły się narzędzia zagłady, doświadczane przez tych, którzy odchodzą. Rozbijają się o nie tarany niszczycielskie i tych, którzy nadchodzą.

Wzmaganiem woli bytu i zaklęciem jej w czyn naród polski urzeczywistni sny ojców.

Błogosławić będą zmartwychwstaniu cienie umęczonych za Ojczyznę i zamilknie jęk ziemi nieszczęsnej...

\* \* \*  
„Niech żywi nie tracą nadziei!”

Warszawa, w czerwcu r. 1915.





F

5225